



SOFOKLES

Elektra

SOFOKLES

Elektra

TŁUM. KAZIMIERZ MORAWSKI

OSOBY DRAMATU:

PIASTUN

ORESTES

PILADES (osoba niema)

ELEKTRA

CHÓR MYKEŃSKICH NIEWIAST

CHRYSOTEMIS, siostra ELEKTRY

KLITAJMESTRA

EGIST

*Rzecz dzieje się przed pałacem królewskim
w Mykenach.*

Wchodzą: ORESTES, PILADES i PIASTUN.

PIASTUN

O synu tego, co kiedyś pod Troją
Szykom przewodził, ciesz teraz twe oczy
Tym, za czymś tęsknił od dawna serdecznie.
Bo otóż Argos stare, upragnione,
Szalonej córy Inacha¹ siedziba;
To zaś, Oreście, boga wilkobójcy²
Rynek likejski; z lewego masz boku
Hery³ świątynię przesławną; więc wolność
Złotem błyszczące oglądać Mykeny
I krwią zbroczone Pelopidów gniazdo⁴,
Skąd kiedyś, w strasznym rodzica pogromie⁵,
Ja cię z rąk siostry rodzonej przejąłem,
By cię stąd uwieść, zbawić i wychować,
Ażbyś mi wyrósł na ojca mściciela.
Nuże, Oreście, i ty, druhu miły,

¹*córa Inacha* (mit. gr.) — Io, kochanka Zeusa, z zemsty Hery zamieniona w jałówkę. [przypis edytorski]

²*bóg wilkobójca* — przydomek Apolla jako opiekuna i obrońcy trzody. [przypis edytorski]

³*Hera* (mit. gr.) — bogini niebios i macierzyństwa, żona i siostra Zeusa. [przypis edytorski]

⁴*krwią zbroczone Pelopidów gniazdo* — dziadek Agamemnona, Pelops, zemścił się na bracie Tyestesie, gdy ten uwiódł mu żonę, zabijając jego dzieci i podając mu je jako potrawę. [przypis edytorski]

⁵*w strasznym rodzica pogromie* — w momencie strasznej śmierci ojca. [przypis edytorski]

Piladzie, radźcie, co czynić wypada,
Bo już nam słońko błysło zza osłonek
I budzi ptasząt poranne świergoty,
A noc już zwija gwiazdzistą oponę⁶;
Więc zanim z domu kto wyjdzie, rzecz całą
Ułóżcie dobrze, byście nie zwlekali,
Kiedy nie pora; dziś czynów trza stali.

ORESTES

O wierny sługo, niechybne ty znaki
Dajesz twej dobrej dla panów swych woli.
Bo jako rumak szlachetny w złej chwili,
Pomimo wieku, nie pada na duchu,
Lecz kark podniesie, ty również podniety
Nie skąpiąc, w pierwszym zstępujesz szeregu.
A więc wyjawię ci moje zamysły,
Ty zaś słuchając uważnie słów moich,
Gdy w czym pobłędzę, nie poskąp mi rady.
Kiedym więc stanął przed Pytii⁷ wyrocznią,
By się wywiedzieć, jakim to sposobem
Pomściłbym mego rodzica morderców,

⁶*opona* (daw.) — zasłona. [przypis edytorski]

⁷*Pytia* — prorokini wygłaszająca wyrocznie Apolla w Delfach. [przypis edytorski]

To rzekł Apollo, co zaraz usłyszysz:
Że sam, bez tarczy i zbrojnych zastępów,
Podstępem słusznej dokonać mam łaźni.
Że więc tak bóstwo do nas przemówiło,
Ty, skoro tylko nadarzy się pora,
Wejdziesz tam do wnętrza i zbadaj, co czynią,
Byś nam dokładną dał o tym wiadomość.
Wiek i czas długi nie dadzą cię poznać,
A siwe włosy podejrzeń nie wzbudzą.
Powiesz im tedy, że z dala przybywasz
Od Fanoteusa, człowieka z Fokidy,
Co z nimi dawnym przymierzem związany.
Rzeknij, przysięgą stwierdzając twe słowa,
Że Orest poległ za losu dopustem,
Skoro wśród igrzysk pytyjskich się zwałił
Z wartkiego wozu. Tak niechaj brzmi mowa.
My zaś grób ojca — jak to przykazano —
Ofiarnym płynem i włosów kędziorem
Uwieńczym, potem zaś tutaj wrócimy
W ręku dźwigając miedzianą tę urnę,
Która, jak wiesz to, ukryta wśród krzewów,
By w zmyślnej mowie wygłosić im chytrze
Orędzie miłe, że znikłem ze świata,

Żem na proch starty i żarem zwęglony.
Bo cóż mi szkodzi, gdy w słowie umarły
W rzeczy⁸ żyć będę i sławy dostąpię?
Nie groźnym, mniemam, słowo, co zysk nie-
sie.

Toż mówią często, że i mądrzy ludzie
Śmierć swą zmyślali; a kiedy do domu
Potem wrócili, cześć mieli tym większą.
Więc i ja tuszę⁹, że wbrew ludzkim głosom
Wrogom żyw błysnę, jak gwiazda niebiosom.
Ojczysta ziemio, opiekuńcze bogi,
Dajcie mi szczęście na przyszłości drogi!
Gniazdo rodowe, tchnij we mnie hart męski,
Bom tu zesłany na pomstę twej klęski.
Nie dopuść na mnie hańby ni pożogi,
Że rząd i świetność przynoszę w te progi.
To się wyrzekło, a teraz wnet, starcze,
Patrz, byś dokonał swojego zadania.
My zaś odejdźmy, nim pora odbieży,
Co w każdej ludzi potrzebie ster dzierży.

⁸w rzeczy — w rzeczywistości. [przypis edytorski]

⁹tuszyć (daw.) — mieć nadzieję. [przypis edytorski]

ELEKTRA

Biada mi, biada!

PIASTUN

Jakiś głos, synu, doleciał mych uszu
Z wnętrza, zapewne jęk domowej sługi.

ORESTES

Może Elektry nieszczęsnej: czyż czekać
Tu nie należy, by skargi wysłuchać?

PIASTUN

Bynajmniej. Wprzódy Loksjasza¹⁰ rozkazy
Wykonać trzeba i od nich poczynąć,
Roszcząc¹¹ ofiarą grób ojca — a z płynu
Zejdzie zwycięstwo i siła do czynu.

ORESTES *z towarzyszami odchodzi. Z pałacu
wychodzi* ELEKTRA.

¹⁰Loksjasz — przydomek Apolla. [przypis edytorski]

¹¹roszcząc — rosząc, skrapiając (mowa o ofierze płynnej, tzw. libacji). [przypis edytorski]

ELEKTRA

O święte słońce i wietrzne powiewy,
Co okalacie tę ziemię,
Wyście słyszały żałoby mej śpiewy,
Znacie rozpaczy mej brzemię.
I wy widzicie me piersi skrwawione,
Gdy noc uchyli zasłonę.
A kiedy pomrok nad światłem przemoże¹²,
Z żalami wtedy i boleścią domu
Dzielę nieszczęsna wciąż łóżę.
Płacę nad ojcem, bo krwawym zamachem
Ares¹³ nie uczcił go w dali,
Lecz jak dąb runął, a matka mu z gachem¹⁴
Egistem byli za drwali.
Ostrym mu głowę rozszczepią żelazem
A nikt nie płacze, że srodze
Pod tak strasznym zginął razem,
I sama w bólu zawodzę.

¹²*kiedy pomrok nad światłem przemoże* — kiedy mrok pokona światło. [przypis edytorski]

¹³*Ares* (mit. gr.) — bóg wojny i bitewnego szalu; jego rzymskim odpowiednikiem jest Mars. [przypis edytorski]

¹⁴*gach* (daw., gw.) — kochanek. [przypis edytorski]

Lecz w tym żalu nie ustane,
Nie zniecham skargi gorącej,
Dopóki patrzę w gwiazd smugi świetlane,
Patrzę w jasnego dnia słońce.
I ze słowikiem, co płacze swe dzieci¹⁵,
W drzwiach tego domu się puszcze w zawody.
Aż głos mój wszędzie doleci.
O wy, Hadesa¹⁶, Persefony¹⁷ grody,
Hermesie¹⁸ zmarłych, i ty, Pani zemsty,
Srogie Erynie¹⁹, potomstwo wy boże,
Zbrodniczych ciosów śledzicie pochrzęsty
I tych, co w cudze wkradają się łoże;

¹⁵*I ze słowikiem, co płacze swe dzieci* — aluzja do mitu o królewnie ateńskiej Prokne, żonie króla trackiego Tereusa. Tereus zgwałcił jej siostrę Filomełę i, aby ukryć swoją zbrodnię, uciął jej język. Dowiedziawszy się o tym, Prokne w szale rozpaczy zabiła Itysa, syna którego urodziła Tereusowi. Wszystkie trzy osoby tej tragedii zamienili bogowie w ptaki; Prokne w postaci słowika oplakuje swój popełniony w obłędzie czyn. [przypis edytorski]

¹⁶*Hades* (mit. gr.) — władca podziemnego świata zmarłych i bogactw ukrytych w ziemi; budzący strach, ale sprawiedliwy bóg, brat Zeusa i Posejdona. [przypis edytorski]

¹⁷*Persefona* (mit. gr.) — żona Hadesa, bogini świata podziemnego. [przypis edytorski]

¹⁸*Hermes* (mit. gr.) — bóg kupców i złodziei, posłaniec bogów. [przypis edytorski]

¹⁹*Erynie* (mit. gr.) — boginie zemsty, karzące zwłaszcza przewiny wobec rodziny i rodu, przedstawiane ze skrzydłami i z węzami we włosach, doprowadzające do szału i dręczące tych, których ścigają. [przypis edytorski]

Przyjdźcie, wspomóżcie, pomścijcie śmierć ojca,

I w rodzinną ziemię
Wróćcie mi prędko bratniego mołojca,
Bo rozpaczy brzemię
Tak mnie ugniata, że jedna wśród żarów
Nie dźwignę takich ciężarów.

Wchodzi CHÓR NIEWIAST.

CHÓR

Elektro, matki nieszczęsnej ty dziecię,
Czemuż tak ciągle roztapiasz się w jęki
Nad tym, co w matki podstępne wpadł siecie,
Ze zbrodniczej zginął ręki?
Klnę temu, co się pokalał w tym czynie,
Jeśli mi rzecz to przystoi — niech zginie!

ELEKTRA

O miłe družki²⁰, z pociechą w żałobie
Przyszłyście do mnie — to pewnym.
Lecz ja nie ścierpię, bym na ojca grobie
Płaczem nie łkała wciąż rzewnym;

²⁰družka (daw.) — przyjaciółka. [przypis edytorski]

Choć wy gotowe do wszelkiej miłości,
Dajcie mi szaleć w żałości.

CHÓR

A przecież Hades z wszechwspólnej czeluści
Na żadne prośby, ofiary,
Ojca ci już nie wypuści.
Czemuż się gubisz, tak jęcząc bez miary?
Czemuż, gdy nic już klęski nie przemoże²¹,
Gonisz mary w twym uporze?

ELEKTRA

Głupi, kto zgon rodziców w niepamięci fali
Grzebie! A we mnie współczucie obudzi
Ptaszę, co nad Itysem²², Itysem się żali,
Płochy śpiewak przez Zeusa zesłany do lu-
dzi;
Cześć oddam bożą nieszczęsnej ja Niobie²³,
Gdy w kamiennym płacze grobie.

²¹*przemóc* (daw.) — pokonać. [przypis edytorski]

²²*Itys* (mit. gr.) — syn Prokne i Tereusa, zabity przez tę pierwszą, gdy się dowiedziała, że jej mąż zgwałcił jej siostrę. [przypis edytorski]

²³*Niobe* (mit. gr.) — żona króla Teb Amfiona, matka liczego potomstwa, szczyciła się, że ma więcej dzieci niż bogini Latona, która miała tylko Apollina i Artemidę. Apollo i Artemida z zemsty zabili z łuków dzieci Niobe na jej oczach.

CHÓR

Nie w ciebie jedną życia gromy biją,
Lecz ból twój jednak nadmiernym się wyda,
Jeżeli spojrzysz, jak siostry tve żyją,
Ifianassa i Chrysotemida,
A w młodzi wieńcu, nietknięty od ciosów,
Ten, w którym kiedyś mykeńska kraina
Powita zbawcę z ramienia niebiosów
I cnych ojców przyjmie syna.

ELEKTRA

On to, za którym wciąż myślą ja gonię,
Błądząc bez dziątek, nie związana śluby²⁴,
Brnąc w łez i klęski niezgłębione tonie.
A on tymczasem, mych ofiar i zguby
Niepomny, żywot daleko gdzieś pędzi,
Głuchy dla moich orędzi.
I wciąż tęsknotą się łzawi,
Lecz — tęskniąc — tu się nie jawi.

Rozpaczającą Niobe na koniec Zeus zamienił w skałę, co czasem interpretuje się jako skamienienie z bólu i rozpacz. [przypis edytorski]

²⁴śluby — dziś popr. forma N.lm: ślubami. [przypis edytorski]

CHÓR

Odwagi, dziecię! Przecież Zeus na niebie
Dojrzy wszystkiego, on rządca ogromny;
Zwierz mu cierpienia, które gniotą ciebie:
Nie sarkaj — lecz nie zapomnij!
Czas — to zręczny bóg: on zmieni
Myśl Oresta, co u skłonu
Skał kryzejskich²⁵ dziś się leni,
On zmiękczy nawet władcę Acheronu.

ELEKTRA

A mnie tymczasem uchodzą nadzieje,
Sił już na życie nie starczy,
I bez rodziców w sieroctwie marnieję,
I bez męża bronnej tarczy.
Toż pogardzonej równa służebnej
W ojcowskim domu padam od mozołów
I w przetartej szacie zgrzebnej
Do pustych zbliżam się stołów.

²⁵kryzejski — związany z Kryzą, miastem w pobliżu Delf. [przypis edytorski]

CHÓR

Żałosnym był powrotny jęk,
Żałosną ta biesiada,
Od żelaznych kiedy szczęk
Trupem mąż upada.
Zdrada radziła, a miłość zabiła,
Z nich się ta zbrodnia poczęła,
Czy to że boska działała tu siła,
Czy rąk śmiertelnych to dzieła.

ELEKTRA

O, najstraszniejszy z wszystkich dni,
Które przeżyłam na świecie!
O, nocy! Uczty zlanej w krwi
Klątwa nas gniece.
Zabłyły ojcu dwie podłe prawice,
Zrobiły ze mnie nędzną niewolnicę,
Życie me starły na nice.
Niech więc Olimpu potężny pan włości
Kary im srogie wyliczy,
Niech nie zaznają już żadnej radości
Za czyn zbrodniczy.

CHÓR

Miarkuj, dziecko, gniewny szął
I hamuj głos zawzięty,
Czyż nie widzisz, jak on rwał
W nieszczęścia cię odmęty?
Nie widzisz, jako ciągła burza,
Gdy niecisz ją w zgorzkniałej duszy,
Coraz cię głębiej zanurza?
Źle, gdy kto władców na siebie obruszy.

ELEKTRA

Zło mnie przemogło, wiem ja, wiem,
Gniew mnie porywa.
Nie stłumię go, dopóki w złem
I pókim żywa.
Bo, miłe družki, jakimi wy słowy,
Któż rozumnymi pociechy namowy
Troski mi ujmie grobowej?
Przestań więc, przestań co prędziej!
Głos wasz rany nie zagoi,
Nie ma końca dla mej nędzy,
Kresu skardze mojej.

CHÓR

A przecież ja cię jakby matka wierna
Upominałem serdecznymi słowy,
Byś do klęsk dawnych nie przydała nowej.

ELEKTRA

Czyż złość tamtych nie bezmierna?
Przepomnieć zmarłych, czyż to rzecz przystoj-
na?

Kogóż ich pamięć nie wzruszy?
Niechbym, dopóki źdźbło cnoty mam w du-
szy,

Nie żyła z tymi we czci i spokojna,
Rozdźwięcznych żalów połamawszy pióra,
Ojców mych wyrodna córa!
Bo jeśli zmarłych czas w marny proch zetrze,
Ci krwią nie spłacą za krew i ohydy,
To ludzi zbożność i wszelakie wstydy
Wnet się ulotnią w powietrze.

PRZODOWNICA CHÓRU

My tu przyszliśmy, o dziecię, w twojej sprawie
I własnej także; nie uznasz słów naszych,
To zwycięż, a my pójdziemy za tobą.

ELEKTRA

Wstyd mi, niewiasty, jeżeli zawodząc
Tak bezustannie, niesforną się wydam;
Lecz życia groza do tego mnie zmusza.
A więc wybaczcie; bo któraż szlachetna
Tak nie postąpi na widok klęsk domu,
Które tak we dnie oglądam i w nocy,
Że rosną raczej, niżliby znikaly.
Bo naprzód matki, która mnie zrodziła,
Wstrętne postęпки — a potem w mym domu
Z ojca zbirami²⁶ przebywać mi przyszło;
Ci mi panują i od nich zależę.
Czy mi co dadzą, czy w nędzy pograżą.
A dalej, jak się wydadzą dni moje,
Że tutaj w ojca oglądam sadybach
Egista, widzę w ojcowskich go szatach,
Patrzę, jak w miejscu, gdzie jego powalił,

²⁶zbir — tu: zabójca. [przypis edytorski]

Spełnia ofiary przy domu ognisku!
Aż przyszło ujrzeć mi hańbę ostatnią —
Tego mordercę w ojcowskiej łożnicy
Z nieszczęsną matką, jeżeli już matką
Nazwać tę trzeba, co z nim się związała.
Z wstydu tak ona wyzuta, iż żyjąc
Z nim drzeć przestała przed kaźnią Eryonii,
I jakby świętym urągając rzeczom,
Dzień obliczywszy, w którym to zgładziła
Ojca naszego podstępnie — taneczne
Stroi obchody i składa ofiary,
Dla zbawczych bogów miesięczną podziękę.
A ja, nieszczęsna, oglądać to muszę,
Płaczę i ginę, i jęczę nad ojca
Słynną biesiadą, nieszczęściem brzemienną,
Sama ze sobą; bo płakać do syta,
Jakbym zechciała, i tego nie wolno.
Wyniosła bowiem ta w mowach swych pani
Takie przekleństwa w twarz głośno mi rzuca:
„Bogów zakało, czyż tobie jedynej
Zmarł rodzic? Inni czyż próżni żałoby?
Zgiń ty ze szczętem i niechby cię nigdy
Z nędzy podziemne nie zwolniły bogi!”

Taki gwałt czyni, chyba że kto szepnie,
Iż Orest wraca; wtedy w gniewu szale
Przystąpi z krzykiem: „Nie tyś temu winna?
Nie twoimż dziełem, twoim, co mi z ręki
Skradłaś Oresta, aby go ratować?
Lecz wiedz, że hojnie mi za to zapłacisz”.
Tak ona wyje, a wręcz jej wtóruje
Ów gach jej głośny, z pomocą gotowy,
Ów całą duszą niewieściuch i truteń,
Ów kobiet družba w rycerskiej potrzebie.
Ja zaś, Oresta czekając jak zbawcy,
W nieszczęściach moich i nędzy marnieję.
Bo czyn zwiastując ciągle już zniweczył
On wszystkie, które żywiłam, nadzieje.
I wobec tego ja, dziewczka, ni miary,
Ni folgi zdolna, a w złego zalewie
Wkrótce zło inne zgotuję w mym gniewie.

PRZODOWNICA CHÓRU

Powiedz nam, proszę, czy Egist w pobliżu,
Kiedy to mówisz, czy poszedł gdzie w pole?

ELEKTRA

Tak, on na polu, bo gdyby był w domu,
Nie myśl, bym z wnętrza wychodzić tu śmiała.

PRZODOWNICA CHÓRU

Toż się odważniej wdam z tobą w rozmowę,
Jeżeli rzeczy po prawdzie tak stoją.

ELEKTRA

Jego tu nie ma, więc badaj, co zechcesz.

PRZODOWNICA CHÓRU

Pytam się tedy, co mniemasz o bracie,
Czy przyjdzie, czy się ociąga? Mów o tym.

ELEKTRA

Przyrzeka, ale nie spełnia przyrzeczeń.

PRZODOWNICA CHÓRU

Zwykł mąż, co wielką myśl knuje, rzecz zwle-
kać.

ELEKTRA

A ja bez zwłoki ratowałam jego!

PRZODOWNICA CHÓRU

Ufaj, on dzielny i pomni²⁷ na drogich.

ELEKTRA

Ufam, inaczej już dziś bym nie żyła.

PRZODOWNICA CHÓRU

Nie mów nic więcej, bo widzę, jak z domu
Siostrzyca twoja, Chrysotemis, zdąża
Dary ofiarne dźwigając w swym ręku,
Jakie się zmarłym pod ziemią należą.

Z pałacu wychodzi CHRYSOTEMIS.

CHRYSOTEMIS

Czemuż, o siostro, przed domu bramami
Znowu twą dawną zawodzisz piosenkę?
Przec²⁸ nie pouczył cię jeszcze czas długi,
By próżnym gniewom nie folgować darmo?

²⁷*pomnieć* (daw.) — pamiętać. [przypis edytorski]

²⁸*przec* (daw.) — dlaczego. [przypis edytorski]

Przecież wiem tyle, że cierpię ja równie
Nad rzeczy stanem i, gdyby sił stało,
To bym zjawiała me dla nich uczucia.
Lecz wśród tej nędzy trza zwijać nam żagle,
W czyn się nie stroić, co wrogom nie szkodzi.
Obyś i ty więc czyniła to samo!
Choć słuszność, wiem to, nie w mojej jest mo-
wie,
Lecz w twoim sądzie — wolności że pragnę,
Przeto do władców we wszystkim się nagnę.

ELEKTRA

Straszne, że będąc ojca swego córą,
Jego nie pomnąc o matkę się troszczysz;
Bo wszystkie twoje dla mnie upomnienia
Przejęłaś od niej, nie z własnej masz duszy.
Więc jedno z dwojga: albo myśl twa błędna,
Albo nie pomnisz świadomie o drogich.
Mówisz ty przecie, że nabrawszy siły
Wnet byś odkryła swą dla nich nienawiść.
A mnie, gdy pomstę gotuję rodzica,
Ty, miasto²⁹ poprzec, odwracasz od czynu.

²⁹*miasto* (daw.) — zamiast. [przypis edytorski]

Poucz mnie bowiem lub ucz się ode mnie,
Czy zysk bym miała zniechawszy żałoby?
Nie żyjęż? Życia mi starczy, choć we mnie
Ból; a tych gryzę, skąd płynie na groby
Cześć, jeśli zmarłym ta miłość co znaczy.
Twoja nienawiść li³⁰ w słowach się iści,
W rzeczy³¹ przestajesz³² wśród ojca siepaczy;
I choćby miano wszelakie korzyści,
Z których ty dumna, mnie przynieść w dani-
nie,
Ja nimi wzgardzę. Niech tobie zastawą
Stół błyszczący, życie dostatkiem opłynie;
Bo dla mnie będzie jedyną to strawą,
Że się nie truję³³. Twe szczęście nie budzi
Pragnień w mej duszy; gdybyś rozum miała,
Wzgardziłabyś nim. Najtęższego z ludzi
Zwano cię dzieckiem; dziś będziesz się zwała

³⁰li (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

³¹w rzeczy (daw.) — naprawdę. [przypis edytorski]

³²przestawać (daw.) — przebywać. [przypis edytorski]

³³Że się nie truję — w domyśle: jedzeniem ze stołu morderców. [przypis edytorski]

Twej matki córką³⁴, w twarz rzucą ci winy,
Ześ zdrajcą ojca i zdrajcą rodziny.

PRZODOWNICA CHÓRU

O, nie zbyt gniewnie, na bogi! Z mów waszych
Dla obu płynie nauka i każda
Z przemowy drugiej coś zyskać by mogła.

CHRYSOTEMIS

Ja, o niewiasty, do mów jej przywykłam
Niemał i już bym na nie była głuchą,
Gdyby nie wieści, że wielka jej grozi
Każń, która głośnie te skargi uciszy.

ELEKTRA

Mów o tej grozie, bo jeśli przewyższy
To, co dziś cierpię, natenczas już zmięknę.

CHRYSOTEMIS

A więc ci powiem wszystko, co mnie doszło.
Chcą oni ciebie, gdy skarg nie zaniechasz,

³⁴twej matki córką — tak mówiono o dzieciach z nieprawego łoża. [przypis edytorski]

Wtrącić, gdzie nigdy już słońca promieni
Nie ujrzysz; żywa, w zamkniętej ciemnicy
Gdzieś poza miastem masz płakać tve bóle.
Więc zaradź temu, byś potem wśród klęski
Mnie nie ganiła; czas teraz namysłu.

ELEKTRA

Więc to ich wolą, tę kaźń mi wymierzyć?

CHRYSOTEMIS

Tak, skoro Egist do domu powróci.

ELEKTRA

Niechby dlatego się zjawił co prędzej!

CHRYSOTEMIS

Nieszczęsna, jakąż wypraszasz ty klątwę!

ELEKTRA

Aby już przyszedł, jeśli to zamierza.

CHRYSOTEMIS

Czegóż pożadasz? Gdzież rozum u ciebie?

ELEKTRA

Tego, by od was gdzieś uciec najdalej.

CHRYSOTEMIS

I o to życie już nie dbasz zupełnie?

ELEKTRA

Pięknym me życie, że podziw aż budzi.

CHRYSOTEMIS

Byłoby pięknym, gdybyć rozum służył.

ELEKTRA

Nie ucz, bym względem mych drogich zła była.

CHRYSOTEMIS

O nie! Chcę tylko, byś władcom uległa.

ELEKTRA

Ty się tak składaj — nie dla mnie ta droga.

CHRYSOTEMIS

A przecież pięknym — nie upaść wśród szafu.

ELEKTRA

Padnę, gdy trzeba, na służbie rodzica.

CHRYSOTEMIS

Lecz ojciec, wiem to, wybaczy, co czynię.

ELEKTRA

Te słowa wniosą ci poklask złych ludzi.

CHRYSOTEMIS

A ty czyż rady nie posłuchasz mojej?

ELEKTRA

Nie, jeszcze chyba przy pełnym rozumie.

CHRYSOTEMIS

Podążę tedy, dokąd mnie posłano.

ELEKTRA

Dokądże zmierzasz? Dla kogóż te dary?

CHRYSOTEMIS

Matka kazała mi zrosić grób ojca.

ELEKTRA

Cóż mówisz? Męża wrogiego nad wszystkich?

CHRYSOTEMIS

Którego sama zgładziła — toć w myśli.

ELEKTRA

Któż ją nakłonił? Skąd zamysł w niej taki?

CHRYSOTEMIS

Nocne widziadła, jak mniemam, powodem.

ELEKTRA

Ojczyste bogi! Na pomoc choć teraz!

CHRYSOTEMIS

Czyż ty z twej trwogi nabierasz otuchy?

ELEKTRA

Rzeknę, jeżeli wyjawisz sny owe.

CHRYSOTEMIS

Lecz wiedząc mało, niewiele rzecz mogę.

ELEKTRA

Choć to mi powiedz, bo i drobne słowo
Zwali człowieka lub dźwignie na nowo.

CHRYSOTEMIS

Mówią, że ona naszego rodzica
Widziała postać, zjawioną powtórnie
Na światło ziemi; że on przy ognisku
Zatknał to berło, które sam piastował
Niegdyś, zaś Egist dziś dzierży; że z niego
Bujna latorośl strzeliła, od której
Cień padł na całą krainę Mykenów.
Gdy więc sny owe przedkładała słońcu,
Ktoś to podsłyszał i mnie rzecz powtórzył.

Nic nad to nie wiem — prócz tego, że ona,
By strach zażegnać, mnie w pole wysłała.
A więc na bogi cię błagam rodowe,
Słuchaj i nie gub się w błędzie. Bo jeśli
Wzgardzisz mną, w klęsce wnet zwrócisz się do
mnie.

ELEKTRA

Niechby nic z tego, co w ręce masz twojej,
Grobu nie tknęło, o siostró ma droga!
Dar i ofiara ojcu nie przystoi,
Które posyła niewiasta mu wroga.
Porzuć to wichrom lub skryj w ziemi łonie,
Aby nic z tego w głąb się nie dostało
Na ojca łożę; lecz po onej zgonie
Niechaj te dary jej umają ciało.
Bo gdyby z swego bezwstydu nie znaną
Była wśród niewiast, ofiary tej wstrętnej
Temu, którego zabiła, za wiano
Słać by nie śmiała. Czyż mniemasz, że chętny
Dar z owej ręki przyjąłby umarły,
Gdy jak nad wrogiem pastwiła się ona,
Gdy w jego włosach, ażby się zatarły,

Krwawe tej zbrodni ścierała znamiona?
Przecież nie zechcesz oczyszczać tej winy?
Nie! Więc to porzuć, a w dani nagrobnej
Twoich kędziorów odcięte kończyny
Ponieś i zwitek mych włosów choć drobny;
Czym mogę, służę nieszczęsna; weź z sobą
I tę opaskę, co złotem nie świeci.
A padłszy błagaj, by on spoza grobu
Z pomocą przyszedł życzliwą dla dzieci,
Żeby Orestes zwycięskim pochodem
Stanął i wrogów podeptał żyw karki,
Byśmy skrzepione za przyszłym zawodem
Na grób obfitsze nieść mogły podarki.
Wierzę ja, wierzę, że i wielki zmarły
Podzega na nią straszliwe te mary;
Czas jednak, siostro, byśmy wraz poparły
Ojca, nas samych — dochowawszy wiary
Temu, co godzien największej miłości
Wśród Hadesa spoczął włości.

PRZODOWNICA CHÓRU

Zbożnie mówiła ta dziewczka, ty przeto,
Jeśliś rozsądna, o dziecko, posłuchasz.

CHRYSOTEMIS

Posłucham; o to przecie, co godziwe,
Nie trza się swarzyć, w czyn lepiej uderzyć.
Lecz wy, na bogi, chowajcie milczenie,
Bo gdyby matce o tym doniesiono,
Gorzko by przyszło spłacić myśl szaloną.

CHRYSOTEMIS *odchodzi.*

CHÓR

Jeśli mój rozum te znaki przenika,
Jeśli mi umysł nie kłamie,
Wróża wnet stanie tu Dika³⁵
I prawem silne podniesie swe ramię;
Zjawi się, na sąd zasiędzie, o dzieci!
Nowe otuchy się rodzą.
A że znów błoga nadzieja się nieci,
Bo w Hellenów wodzu,
W rodzicu waszym pamięć nie zadrzemie
I pomnieć będzie
To, co go kiedyś zważyło na ziemię,
Mordu dwusieczne narzędzie.

³⁵*Dike* (mit. gr.) — bogini sprawiedliwości. [przypis edytorski]

I wielonoga, sturęka³⁶, w jej tropy
Zstąpi Erynis³⁷, co skryta gdzieś zdradnie
Miedzianymi runie stopy³⁸;
Krwawych bo ślubów żądza nimi władnie,
Miłostek bez czci i wiary.
Ufam więc, ufam, że za takie czyny
Senne się ludziom pojawiają mary,
Gromiąc winy i współwiny.
I chyba snów by już myśl nie odgadła
I z znaków wróżyć nie będzie,
Jeżeli z tego nocnego widziadła
Dobre nie świta orędzie.

Pelopsa ów nieszczęsny sprzęg³⁹,
Co niósł go kiedyś cwałem,
O, jakież on sprowadził jęk
Z wiekowych klęsk nawałem!

³⁶*wielonoga, sturęka* — sens: mszcząca się na wiele sposobów. [przypis edytorski]

³⁷*Erynis* — jedna z Eryni, bogiń zemsty, karzących zwłaszcza przewiny wobec rodziny i rodu, przedstawianych ze skrzydłami i z węzami we włosach, doprowadzających do szaleńców i dręczących tych, których ścigają. [przypis edytorski]

³⁸*miedzianymi runie stopy* — sens: podepcze ciężkimi stopami. [przypis edytorski]

³⁹*Pelopsa ów nieszczęsny sprzęg* (mit. gr.) — zaprzęg skrzydlatych koni podarowany Pelopsowi przez Posejdona. [przypis edytorski]

Bo odkąd Myrtil⁴⁰ w głębi śni,
Poszedłszy w fale na dno,
Z rydwanu, co się złotem lśni,
 Stracony ręką zdradną,
Odtąd już nigdy w wnętrzu tego domu
 Nie zabrakło zbrodni ni sromu⁴¹.

KLITAJMESTRA *wychodzi z pałacu, za nią służebna z ofiarami.*

KLITAJMESTRA

Znów więc, jak widzę, bezkarnie się włóczysz,
Gdy Egist poszedł, który cię wstrzymywał,
Byś choć pod niebem nie lżyła rodziny;
Że go tu nie ma, za nic ty mnie ważysz,
Co więcej, gadasz przed całym wręcz światem,
Że ja i słowem, i czynem bezprawnym
Zaczepiam krzywdząc i ciebie, i twoich.
A krzywd ja nie chcę, lecz za tve złe mowy
Równymi tobie odpłacam się słowy.
Ojciec — to ciągle wszem wobec wywieszasz

⁴⁰*Myrtil* (mit. gr.) — woźnica Oinomaosa, z którym ścigał się Pelops, starając się o córkę tego ostatniego, Hippodamię. Zdradził Oinomaosa, przyczyniając się do zwycięstwa Pelopsa, ale ten stracił go w morze z rydwanu. [przypis edytorski]

⁴¹*srom* (daw.) — wstyd. [przypis edytorski]

—
Poległ z mej ręki. Tak — wiem ja to dobrze
I nie zamyślam zaprzeczyć uczynku.
Bo Diki wyrok był to, nie mój tylko;
Tę byś uznała, gdybyć rozum służył.
Bo ów twój rodzic, nad którym zawodzisz,
Sam wśród Hellenów śmiał twoją siostrzycę
Bogom poświęcić⁴², choć pono nie cierpiał,
Gdy ją posiewał, jak ja, gdym rodziła.
Dość tego! Rzeknij, komu, którym gwoli⁴³
On ją poświęcił? Mów — czyli Argiwom⁴⁴?
Ci praw nie mieli mojej córki zgładzić!
Więc gdy w zastępstwie brata Menelaja
Zabił mi dziecko, miałamże przebaczyć?
A czyż Menelaj nie miał dwojga dzieci,
Którym przed moją umierać przystało,
Z matki, dla której tę wszczęto wyprawę?
Czy może Hades więcej się łakomił
Na moje płody niż tamtej potomstwo?
Lub czy wyrodny ojciec dla mych dzieci
Nie miał dość serca, miał dla dzieci brata?

⁴²śmiał twoją siostrzycę Bogom poświęcić — mowa o Ifigenii. [przypis edytorski]

⁴³komu, którym gwoli (daw.) — ze względu na kogo. [przypis edytorski]

⁴⁴Argiwi — Grecy. [przypis edytorski]

Czyż to nie zamysł i zły, i przewrotny?
Sądzę tak, choćbyś inaczej mniemała,
A głos też zmarłej, gdyby mógł, by wtórzył.
Ja więc wyrzutów po tym, co się stało,
Nie mam, a jeśli przyganasz mej winie,
Rozważ co słuszne, potem lżyj rodzinie.

ELEKTRA

Nie mów choć teraz, że ja mą zaczepką
Gniewne od ciebie wywołałam słowa.
Lecz gdy zezwolisz, to prawdę za zmarłych
I za mą siostrę wypowiem otwarcie.

KLITAJMESTRA

Wręcz ci pozwalam, a gdyby twe wstępy
Zawsze tak brzmiały, mniej byś mnie raziła.

ELEKTRA

Wręcz ci więc powiem; żeś ojca zabiła,
Nie przeczysz. Jestli⁴⁵ haniebniejsze słowo —
Równy czy słusznym czyn był lub niesłusznym?

⁴⁵*jestli* — czy jest. [przypis edytorski]

Ja zaś dowiodę, że żadne cię prawo,
Lecz podszept złego podmówił człowieka,
Z którym przestajesz. Pytaj Artemidy⁴⁶,
Za co w Aulidzie wszelakie powiewy
Wstrzymała, albo ja ci dam odpowiedź,
Bo ona zmilknie. Ojciec więc mój niegdyś,
Jak wieść, wczasując w gaiku bogini,
Spłoszył jelenia, pstrej barwy, rogala,
A nad ubitym zaś rzucił przechwałkę.
Stąd tedy gniewna Letojska dziewica⁴⁷
Więzi Achajów, aż dałby za zwierzę
Ojciec swą córę jak okup w ofierze.
Tak dla niej przyszło; li⁴⁸ za tym wykupem
Wojsko pójść mogło ku domom lub Troi.
A więc dla sprawy, z musu, po niewoli,
Ledwie dał córkę, a nie bratu gwoli.
A gdyby — powiem z twej myśli — owemu
Zadość chcąc czynić tak sobie był począł,
To czyż paść musiał z twej ręki? Gdzie prawo?

⁴⁶*Artemida* (mit. gr.) — dziewicza bogini łuczniczka, opiekunka zwierzyny łownej. Bliźniacza siostra Apollina. Jej strzałom przypisywano nagłą śmierć kobiet. [przypis edytorski]

⁴⁷*Letojska dziewica* — określenie Artemidy (córka Latony). [przypis edytorski]

⁴⁸*li* (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

Patrz, byś ty ludziom ten zakon⁴⁹ zlecając,
Każni i żalu nie ściągała na siebie.
Bo jeśli za krew krwią płacić będziemy,
Pierwsza byś legła z wyroków tych mocy.
Bacz więc, byś próżnej nie wdziała osłony!
A jeśli zechcesz, poucz nas, dlaczego
Tak podle sobie poczynasz, ty, która
Dzielisz swe łożę z siepaczem, co niegdyś
Wraz z tobą ojca naszego mordował,
I dalej płodzisz — dawniejsze i prawe,
Z prawych zrodzone odtrąciwszy dzieci?
Mam ja to chwalić? Czy powiesz mi może,
Że tym się także za córkę mścisz swoją?
Szpetne to, choćbyś tak rzekła; poślubiać
Z powodu córki nie przystało wrogów.
Lecz ciebie ani upomnieć nie można,
Bo zaraz krzyczysz, że własnej my matce
Złorzeczym słowem. Po prawdzie ja w tobie
Nie mniej wciąż pani jak matki zaznaję,
Ja, co tu żyję wśród nędz i wśród męki,
Które mi matka i druh jej zadali —
A on tymczasem, uszedłszy twej ręki,

⁴⁹zakon (daw.) — prawo. [przypis edytorski]

Nieszczęsny Orest marnieje gdzieś w dali.
Skarżysz się ciągle, że złość moja judzi
W bracie mściciela; wiedz, że bym czyniła
Tak, gdybym mogła. Dlatego wśród ludzi
Niechbyś mnie choćby i złą ogłosiła,
I, jeśli trzeba, oszczerczą, bezczelną!
Bo jeśli prawda, zem w rzeczach tych celną,
Że mi gwałtowność i gniewność wrodzona,
To krwi nie zhańbię ja ni twego łona.

PRZODOWNICA CHÓRU

Że gniewem zięje, to widzę, lecz nie wiem,
Czy w gniewie słuszność ma również na wzglę-
dzie.

KLITAJMESTRA

Jakiż ja dla tej bym jeszcze wzgląd miała,
Która tak matkę swą własną znieważa,
I to w tym wieku; czyż ona w bezwstydzie
Wszelkiego czynu nie wyda się zdolną?

ELEKTRA

Wiedz ty, że nie wyzuta z wstydu,
Choć sąd twój inny; rozumiem, że działałam
Nad wiek i płonę nieprzystojnym gniewem,
Lecz twa złość przecież i twoje to czyny
Mnie popychają do gwałtu i winy,
Bo złe postęпки są złego posiewem.

KLITAJMESTRA

Bezczelna dziewczko! Ja i słowa moje,
I czyny zbytnią tchną w ciebie wymowę.

ELEKTRA

Tyś więc wymowna, nie ja! Bo ty działasz,
A gdy czyn knowa, zawtórzą mu słowa.

KLITAJMESTRA

Na Artemidę! Wnet ciężko odpłacisz
Twoją zuchwałość, gdy Egist się zjawi.

ELEKTRA

Widzisz, w gniew wpadasz, choć dałaś mi wolność

Mówić co zechcę — a słuchać nie umiesz.

KLITAJMESTRA

Czyż choć ofiary bez krzyków złowrogich
Nie ścierpisz, skoro ci usta rozwarłam?

ELEKTRA

Nuże, święć, składaj, nie złorzecz mym ustom,
Bo ja już słowa więcej nie wyrzeknę.

KLITAJMESTRA

Złóż więc, służebno, zaraz te ofiary
Różnoowocne, bym wzniosła do boga
Modły, które by tej zmory ujęły.

SŁUŻEBNA składa ofiary na ołtarzu przed pałacem.

KLITAJMESTRA

przy ołtarzu

Wysłuchaj tedy, o Febie⁵⁰, obrońco,
Słów moich skrytych; bo nie wśród przyjaznych

Mówić mi przyszło, ni można odsłonić
Wszystkiego światła, gdy ta jest przytomną⁵¹,
By snadź⁵² zawistnie i z krzykiem skwapliwym⁵³

Marnych posłuchów nie głosiła miastu.
Tak więc posłuchaj, jako mówić będę.
Dziwaczne mary, zjawione mi w nocy
Wśród snu, ty obróć, o Likejski władco,
Jeżeli szczęście mi wróżą, na dobro,
A jeśli klęski, na wrogów je skieruj.
I jeśli z bogactw, co dzierzę, zdradliwie
Chcą mnie ograbić niektórzy, nie dopuść,
Lecz zwól, bym żyła tu nadal bez szkody,
Atrydów⁵⁴ domem władając i berłem,
Wespół z druhami, z którymi dziś żyję,

⁵⁰*Feb* (mit. gr.) — przydomek Apolla, boga słońca, sztuki, wróżbiarstwa i gwałtownej śmierci, przewodnika dziewięciu muz. [przypis edytorski]

⁵¹*przytomny* (daw.) — obecny. [przypis edytorski]

⁵²*snadź* (daw.) — widocznie. [przypis edytorski]

⁵³*skwapliwy* (daw.) — szybki i/lub chętny. [przypis edytorski]

⁵⁴*Atrydzi* (mit. gr.) — synowie Atreusa: Agamemnon i Menelaos. [przypis edytorski]

W słodkim spokoju, wśród dzieciak, od których

Ani mi zawiść ni gorycz nie grozi.

O, Apollinie! Ziść wszystkie błagania,
Które zanosim, skinieniem twym błogim;

A co przemilczę, w tej modlitwie mojej,

Tego się domyśl, zaklinam: tyś bogiem,

A synom Zeusa wszechwiedza przystoi.

Wchodzi PIASTUN.

PIASTUN

Niewiasty obce, pozwólcie się spytać,

Czy to jest władcy Egista domostwo?

PRZODOWNICA CHÓRU

Tak jest, przybyszu! Sam zgadłeś to trafnie.

PIASTUN

Czy jego żoną tę słusznie być mniemam?

Bo na me oko ma wygląd królowej.

PRZODOWNICA CHÓRU

O tak, najśluszniej. To ona przed tobą.

PIASTUN

Witaj mi, księżno! Przynoszę ja wieści
Słodkie dla ciebie, Egista zarówno.

KLITAJMESTRA

Przyjęłam wstępy. Zasię wiedzieć pragnę
Przed wszystkim, któż cię tu przysłał z orę-
dziem.

PIASTUN

Fanoteus z Focys, rzecz wielką sprawując.

KLITAJMESTRA

Jaką, przybyszu? Rzeknij, bo ja pewna,
Że mąż życzliwy życzliwe śle wieści.

PIASTUN

Orest nie żyje. Masz wszystko w trzech sło-
wach.

ELEKTRA

O, ja nieszczęsna! Ten dzień mnie powalił.

KLITAJMESTRA

Co, co? Przybyszu! Mów! Tamtej nie słuchaj.

PIASTUN

Jak rzekłem — mówię, że Orest nie żyje.

ELEKTRA

Zginęłam, biedna, nie jestem już niczym!

KLITAJMESTRA

Patrzże swych rzeczy! A ty prawdę zaraz,
Jaką zmarł śmiercią, opowiedz, przybyszu!

PIASTUN

Na tom posłany i wszystko wypowiem.
On więc, przybywszy na słynny w Helladzie
Delfickich igrzysk blask, żądny zapasów,
Kiedy usłyszał donośny głos męża,
Co w pierwszym rzędzie obwieszcza wyścigi,
Wystąpił świetny, na podziw zebrany,
A dorównawszy biegiem przyrodzeniu⁵⁵,
Wziął cel i szczytną pierwszeństwa nagrodę.

⁵⁵przyrodzeniu — tj. swojej naturze. [przypis edytorski]

Z wielu chwał jego bym wspomniał cośkol-
wiek,
Nie wiem wprost, kto by mu dorósł w przewa-
dze,
Jedno zaś rzeknę: czy gier kierownicy
Podwójne biegi, czyli pięciorakie
Zapowiadali zapasy, on wszędzie
Z walki i próby wychodząc zwycięsko
Zdobywał chwałę, aż wszędzie to brzmiało,
Jako się młodzian argejski odznaczył,
Orestem zwany, syn męża, co kiedyś
Słynnym zastępom Hellady przewodził.
I tak do czasu. Lecz gdy bóg chce szkodą
Człeka umniejszyć, to siły zawiodą.
Bo dnia innego, gdy o słońca wschodzie
Miały być wozów harce szybkonogie,
Stawił się Orest z innymi znów w szranki.
Był tam Achajczyk i Spartańczyk z rodu,
Dwaj sprzężnych wozów aż z Libii sternicy,
Piąty on stanął, tessalskie rumaki
Mając u dyszla, kasztany wiódł szósty,
A był z Etolii, z Magnezji znów siódmy,

Ósmy Ajniańczyk postawił dwa siwki,
Dziewiąty z Aten bożego był grodu,
Wreszcie Beotczyk dopełniał dziesiątki.
Stanąwszy w szyku, który im wyznaczył
Los wyciągnięty przez mistrze zapasów,
Na odgłos trąby spiżowej ruszyli
I trzęsąc sprzężą raz wraz swe rumaki
W głos poganiali, że całe wnet pole
Brzmiało turkotem kół skrzypnych, a w górę
Wydał się piasek. Pospołu zmieszani
Bata nie szczędzą, by tylko wyminąć
Co prędzej osie i koni parskania;
Bo piana biła to w grzbiety, to w kolne
Obręcze razem z prychnaniem rumaków.
A on za każdym obrotem słupek z kraja⁵⁶
Piastą przycierał, ręcznemu koniowi
Folgując, tego hamując, co w lejcu.
I tak do czasu szły wozy bez szwanku;
Gdy nagle źrebce człowieka z Ajnidy
Poniosły, na kiel biorąc, i przy skręcie,

⁵⁶*słupek z kraja* — w trakcie wyścigów konnych zawodnik musiał zawrócić, okrążając wbity w ziemię słupek - tak samo jest to opisane w *Iliadzie* Homera. [przypis edytorski]

W końcu szóstego lub siódmego biegu
Na łeb się zderzą z barcejskim zaprzęgiem⁵⁷.
Potem już jeden najeżdżał drugiego
I sam się walił — a kryzejskie pole
Pełne wnet było i trzasku, i złomów.
Widząc to zręczny w wyścigu Ateńczyk
Skręca w bok toru i mimo⁵⁸ zostawi
Wir koni, wozów skłębionych w pośrodku —
Ostatni jechał, wstrzymując rumaki,
Orest, szcędzący na dojazd ich siły.
Kiedy więc widzi, że tamten pozostał
Jeden na torze, batogiem po uszach
Świśnie źrebakom. Zrównawszy tak wozy
Gnali, a pędząc — to jeden, to drugi
Naprzód się w biegu wysuwa o głowę.
I z innych zwrotów wyszedłszy tak cało
Na całym wozie stał śmiało nieszczęsny.
Wtem lewe lejce zbytęcznie puściwszy,
Przy zwrocie konia uderzy w słup z kraja
I kolną piastę strzaskawszy przez poły
Stacza się z kozła i wikła wśród węzłów

⁵⁷*barcejski zaprzęg* — zaprzęg czterokonny. [przypis edytorski]

⁵⁸*mimo* (daw.) — obok. [przypis edytorski]

Ciętych rzemieni; wraz z jego upadkiem
Konie na środek rzucają się ślepo.
Zoczywszy, jak on nieszczęśnie się zwałił,
Tłum nad młodzieńcem litośnie zapłakał,
Że tak począwszy — zakończył tak marnie,
Wleczon po ziemi, to znowu ramiona
Ku niebu wznosząc; aż wreszcie woźnice,
Ledwie ująwszy zbiegane rumaki,
Krwia zbrozonego zwolnili, że z bliskich
Nikt by nieszczęsnej nie poznał postaci.
Więc go spalili i w miedzi maleńkiej
Wielkie to ciało w proch nędzny rozpadłe
Niosą tu ludzie wysłani z Fokidy,
Ażeby w ziemi grób znalazł rodzinnej.
Tak się rzecz miała. Straszliwa i w mowie;
Tym, co widzieli, tak pełna boleści,
Że sroższej chyba nie słyszał nikt wieści.

PRZODOWNICA CHÓRU

O biada! Cały mych panów wiekowych
Ród, jak się zdaje, wyginął do szczętu.

KLITAJMESTRA

Jak mam to nazwać, o Zeusie? Czy szczęściem,
Czy obok ciosu to zyskiem? Choć boli
Na dzieci zgonach opierać swe życie.

PIASTUN

Cóż teraz w słowach tak tracisz wraz⁵⁹ ducha?

KLITAJMESTRA

Jest jakaś siła w rodzeniu; bo nawet
Krzywdy zapomnisz tym, których zrodziłaś.

PIASTUN

A więc na darmo, zda się, tu przybyłem.

KLITAJMESTRA

O, nie na darmo! Jak możesz tak mówić
Ty, który pewne przyniosłeś świadectwo
O zgonie tego, co z duszy mej zrodzon
Pierś mą porzucił i karmę, by uciec
Gdzieś na obczyznę, i już mnie nie ujrzał

⁵⁹wraz (daw.) — zaraz. [przypis edytorski]

Zbiegłszy z tej ziemi, a ojca morderstwo
Wciąż wyrzucając, straszliwe miótl groźby,
Tak, że sen słodki ni we dnie, ni w nocy
Mnie nie osłaniał, lecz czas jako sternik
Wiódł mnie statecznie ku śmierci objęciom.
A teraz, w dniu tym, pierzchnęły gdzieś strachy
Przed nim i przed nią; bo gorsza ta plaga
Mieszkając ze mną krew szczerą mi z duszy
Wciąż utaczała; więc odtąd w spokoju
Snadź na jej groźby już baczyć nie przyjdzie.

ELEKTRA

O, ja nieszczęsna! Dziś pora opłakać
Los twój, Oreście, któremu w tej nędzy
Matka urąga. Cóż, dobrze się dzieje?

KLITAJMESTRA

Tobie — nie; jemu dziś dobrze z pewnością.

ELEKTRA

Słysz to, Nemezis⁶⁰, i pomnij krwi świeżej!

KLITAJMESTRA

Co trza, słyszała, i dobrze zrządziła.

ELEKTRA

Szydź, bo dziś tobie uśmiecha się szczęście.

KLITAJMESTRA

Ni ty, ni Orest nie ujmą mi tego.

ELEKTRA

My powaleni, nie nam cię obalić.

KLITAJMESTRA

Przybyszu, jakiej ty godny podzięką,
Jeśliś poskromił tej krzyki natrętne!

⁶⁰*Nemezis* (mit. gr.) — bogini zemsty, sprawiedliwości i przeznaczenia; uosobienie gniewu bogów, ale stojąca ponad i poza władzą bogów olimpijskich; córka Nocy (gr. *Nyks*), strażniczka sprawiedliwości świata, wykonawczyni nieuniknionych praw. [przypis edytorski]

PIASTUN

Więc czas już odejść, gdy wszystko się składa.

KLITAJMESTRA

O nie! Bo to by ni mnie nie przystało,
Ni temu, który cię przysłał z orędziem.
Lecz wstąp do wnętrza, a ta niech się dalej
Nad swego brata pogromem tu żali.

Wychodzą.

ELEKTRA

Czyż wam się zdaje, iż w bólu i jęku
Srodze płakała, że wyła nad synem,
Który tak zginął nieszczęście? — Bynajmniej,
Lecz szydząc poszła precz stąd. — O, ja bied-
na!

Oreście drogi, śmierć moja w twym zgonie.
Znikłeś wyrwawszy nadzieję, co jedna
Jeszcze się tliła i drgała w mym łonie,
Że żyw tu staniesz, by pomścić rodzica
I mnie nieszczęsną. — Gdzież pójdę dziś, bra-
cie,

Po twojej śmierci, po ojca utracie?
Chyba więc znowu jako niewolnica
U wrogich ludzi zostanę wśród sromu,
Wśród ojca zbirów. Czyż to mi nie błogie?
O nie! Ja nie chcę podzielać już domu
Z nimi, lecz raczej samochcąc za progiem,
Bez pociech życia dokonam i marnie.
A jeśli kogo mój upór oburzy,
Niech mnie zabije; bo życie męczarnie,
A śmierć da radość; nie pragnę żyć dłużej.

CHÓR

Gdzież Zeusa groty⁶¹, gdzież Helios⁶² na niebie
Błyszczący, jeśli ogląda te sprawy
I bez odwetu pogrzebie!

ELEKTRA

O biada, biada!

CHÓR

Cóż płaczesz, dziewczyno?

⁶¹*Zeusa groty* — pioruny. [przypis edytorski]

⁶²*Helios* (mit. gr.) — bóg słońca. [przypis edytorski]

ELEKTRA

O!

CHÓR

Nie bluźń tylko.

ELEKTRA

Gubisz mnie!

CHÓR

I czymże?

ELEKTRA

Kiedy ułudne rozsiewasz pogłoski
O tych, co zesłi w Hadesa dzierzawy,
Przymnażasz tylko mej troski.

CHÓR

Wiem, że Amfiaraj, co w zradne padł siecie
Złotą niewiasty pętlicą zmotany,
Nawet w podziemnym dziś świecie...

ELEKTRA
O biada, biada!

CHÓR

...Potężnie rządzi.

ELEKTRA
Biada!

CHÓR

Jej biada, występnej!

ELEKTRA
Kaźń wzięła.

CHÓR

O pewnie!

ELEKTRA
Wiem ja, wiem dobrze! Bo przecież w żalobie
Znalazł pamiętnych; mój mściciel porwany
Zniknął i z dala legł w grobie!

CHÓR

Klęska ci z klęski się rodzi.

ELEKTRA

Świadomym mi to, aż nazbyt świadomym,
Mnie, w którą pośród nieszczęścia powodzi
Grom wciąż uderza za gromem.

CHÓR

Znamy twe bóle.

ELEKTRA

Więc mnie nie wiedźcie gdzieś w złudy krainy
Tam gdzie...

CHÓR

Cóż powiesz?

ELEKTRA

Żadna nadzieja nie wschodzi
Pomsty od mojej rodziny.

CHÓR

Zgon śmiertelnych jest udziałem.

ELEKTRA

Czyż i to także, by w jeździe szalonej
Nędznie on poległ, pod końskich stóp cwałem,
Splotem zaprzęgu wleczony?

CHÓR

Straszna to klęska.

ELEKTRA

Straszne, jeżeli w dalekiej ustroni,
Bez usługi mojej dłoni...

CHÓR

O biada!

ELEKTRA

Nikt go ze swoich nie poniósł do grobu
Ni łez opłakał żałobą.

Wbiega CHRYSOTEMIS.

CHRYSOTEMIS

Radość, ma droga, tak mną poganiała,
Abym przybiegła nie dbając o miarę.
Bo niosę radość i ulgę w nieszczęściu,
Które swym jarzmem łzy ci wyciskało.

ELEKTRA

Jakbyś ty mogła znaleźć w mym cierpieniu
Pomoc, gdy na nie już nie ma lekarstwa?

CHRYSOTEMIS

Orest się zjawił, to usłysz ode mnie,
Tak jasno, jako przed tobą tu stoję.

ELEKTRA

Czyś bez rozumu, nieszczęsna, i z twojej
Jako i z mojej natrząsaszesz się nędzy?

CHRYSOTEMIS

Klnę się na domu ognisko, że mówię
To bez szyderstwa, iż on tu zawitał.

ELEKTRA

O ty nieszczęsna, jakiego człowieka
Słyszając, zbyt łatwo zawierzyłaś słowom?

CHRYSOTEMIS

Od siebie mam to, bom znaki widziała
Pewne i z nich mi zstąpiła ta wiara.

ELEKTRA

Jakiż masz dowód? Cóżżeś oglądała,
Że aż gorejesz szalonym tym żarem?

CHRYSOTEMIS

Na bogów, słuchaj, aż rzeczy poznawszy
Potem osądzisz, czym zdrowa, czy głupia.

ELEKTRA

Mów więc, jeżeli to radość ci sprawia.

CHRYSOTEMIS

Wszystko ci tedy powiem, com widziała.
Kiedy tam przyszłam, gdzie ojca grób dawny,
Widzę, że sączy z samego wierzchołka

Świeżo wylana ciecz mleczna, a w koło
Wszelkimi kwiaty kurhan umajony.
Dziw mnie zdjął wielki, rozglądam się przeto,
Czy się nie natknę na człeka w pobliżu.
A kiedy widzę, że cisza wokoło,
Pomknę do grobu i nagle spostrzegam
Pęk młodych włosów na szczycie mogiły.
Więc na ten widok wręcz staje przede mną
Zżyte z mą duszą zjawisko, i brata,
Co mi najdroższy, znak widzieć już mniemam.
W dłoń to ująwszy, ni słowa nie rzekłam,
Lecz łzą radosną mi zaszły źrenice.
A teraz, jako i wtedy, tak trzymam⁶³,
Że to od niego ta przyszła ofiara.
Któż by mógł złożyć ją prócz nas obydwu?
A to wiesz przecie, że nie ja sprawczynią
Ani ty również; nam bowiem bezkarnie
Nawet do świątyń wyjść z domu nie wolno.
Zaś matce czyn ten nie byłby po myśli
I nie uszedłby przed ludzi oczyma.
Więc od Oresta te przyszły daniny.
Ufaj ty przeto; dopusty raniące

⁶³trzymać — tu: uważać. [przypis edytorski]

Nie zawsze przeciw tym samym się srożą.
Źle nam się działo, lecz doby tej słońce
Może dni jasnych zaświta nam zorzą.

ELEKTRA

Biada ci, ślepej, żal ciebie mi dawno.

CHRYSOTEMIS

Cóż to? Czy wieść ta nie sprawia ci ulgi?

ELEKTRA

Nie wiesz, jak zbaczasz z rozumu i drogi.

CHRYSOTEMIS

Jakoż ja wiedzieć nie mam, com widziała?

ELEKTRA

Zmarł on, nieszczęsna, a poszły na nice
Wszelkie nadzieje; więc próżno nań liczyć.

CHRYSOTEMIS

O, ja nieszczęsna! Skąd wzięłaś te wieści?

ELEKTRA

Od świadka, który przy jego był zgonie.

CHRYSOTEMIS

Gdzież on? Dziw wielki przejmuje mnie całą.

ELEKTRA

W pałacu matka nim teraz się cieszy.

CHRYSOTEMIS

O, ja nieszczęsna! Więc jakież śmiertelnik
Na grobie złożył te hojne ofiary?

ELEKTRA

Ja bym mniemała, że ktoś po umarłym
Oreście takie poskładał pamiątki.

CHRYSOTEMIS

O, srogi losie! Radośnie przybiegłam
Z takimi wieści⁶⁴, nie wiedząc, że na dnie

⁶⁴*z takimi wieści* — z takimi wiadomościami (możliwy błąd źródła: wieściami).
[przypis edytorski]

Byłyśmy klęski. I teraz przyszedłszy
Prócz dawnych nieszczęść zastaję tu nowe.

ELEKTRA

Tak rzeczy stoją. Lecz jeśli posłuchasz,
Mogłabyś ulżyć brzemienia, co gniecie.

CHRYSOTEMIS

Czyżbym ja miała znów wskrzeszać umarłych?

ELEKTRA

Nie to mi w myśli, nie jestem szaloną.

CHRYSOTEMIS

Jakiż więc rozkaz, któremu mam sprostać?

ELEKTRA

Byś śmiało moje spełniła zlecenie.

CHRYSOTEMIS

Jeśli w nim korzyść, nie cofnę się przed tym.

ELEKTRA

Bacz, że bez trudu nie dojdzie rzecz żadna.

CHRYSOTEMIS

Baczę i chętnie wedle sił usłużę.

ELEKTRA

A więc posłuchaj, co w myśli ja roję.
Odkąd tych, co nas wśród nieszczęść nawały
Krzepili, Hades w dzierzawy wziął swoje,
Wiedz, żeśmy tutaj samotne zostały.
I pókim jeszcze słyszała o bracie,
Że zdrów i żyje, czekałam mołojca,
Aż przyjdzie, pomści zbrodniczy mord ojca;
Dziś, że go zbrakło, spoglądam więc na cię,
Aby poparły siostrzane mnie dłonie,
Gdy godzić będę w mordercę rodzica,
Egista. Nic bo już ci nie osłonię.
Gdy czekasz gnuśnie, jakaż ci przyświeca
Jeszcze nadzieja? Toć stękać już tobie
Li tylko wolno, gdy mienie wziął zdzierca,
I wędnać wolno w tej ciągłej żałobie
Bez łoża, ślubów, miłości i serca.

A że to przyjdzie, nie łudź się, szalona!
Toć Egistowi nie obce rachuby,
Że dziecię z mego lub twojego łona
Dlań by stanęło jak zapowiedź zguby.
Lecz jeśli będziesz mym radom powolną⁶⁵,
To ci od tamtych, co legli w Hadesie,
Czyn twój świadectwo zbożności przyniesie;
A potem, jakoś zrodzona, tak wolną
Będiesz w przyszłości i zwiążesz się śluby
Godnymi — w każdym bo dzielność dziw bu-
dzi.

A czyż nie widzisz, jak wielkie my chluby,
Gdy mnie usłuchasz, zyskamy u ludzi?
Bo jakież człowiek, obcy czy miejscowy,
Tak pochlebnyymi nie uczci nas słowy:
„Patrzcie, o mili, na sióstr tych postępki,
Które dom ojca zbawiły wśród klęski,
Które swym wrogom, płużącym w dostatku,
Życia nie szcędząc, śmierć dzielnie zadały.
Te uczcić trzeba, te współ szanować,
Tym w dni świąteczne na ludu zebraniach
Za męstwo winny hołd oddać należy”.

⁶⁵powolny (daw.) — posłuszny. [przypis edytorski]

Takim nas każdy wystawi sposobem,
Skąd tutaj chwałę zyszczem i za grobem.
Więc, moja miła, służ, pomóż co prędzej
Ojcu i bratu, wyratuj mnie z nędzy
I ratuj siebie, uznając, że szpetnie
Żyć temu w wzgardzie, co zrodzon szlachetnie.

PRZODOWNICA CHÓRU

W sprawach tak ciężkich zarówno rozwaga
Tego, kto mówi, kto słucha, wspomaga.

CHRYSOTEMIS

Gdyby, o družki, ona przed mówieniem
Miała rozsądek, byłaby ostrożność
Tak zachowała, jak nie zachowywa.
Bo cóż ty widzisz, że w taką odwagę
Sama się zbroisz, na pomoc mnie wzywasz?
Czyś ślepą? — Jesteś niewiastą, nie mężem,
A siły twoje wrogowi nie równe.
I szczęście tamtym na razie przychyłne,
A nam pierzchnęło i w nic się rozwiało.
Któż więc takiego chcąc męża pogromić

Wyjdzie bez szwanku i cały z potrzeby?
Bacz, byśmy biedne nie w większe zabrnęły
Klęski, jeżeli kto przejmie te mowy.
Bo nic nam z tego, że zyskawszy sławę
Przyjdzie nam potem w niesławie umierać;
A nie zgon straszny, lecz kiedy człek zgonu,
Choć chciałby umrzeć, osiągnąć nie może.
Przeto cię błagam, nim zginiem doszczętnie
I ginąc całą zniszczymy rodzinę,
Pohamuj gniew twój, a ja twoje słowa
Tak skryję, jakbyś ich nigdy nie rzekła.
Przejrzyj to wreszcie, o siostrze, że teraz
Bezsilnej trzeba się ugiąć przed siłą.

PRZODOWNICA CHÓRU

Słuchaj, bo rozum przecie i rozwaga
Największym zawsze skarbem dla człowieka.

ELEKTRA

Rzekłaś to, czegom po tobie czekała;
Wiedziałam dobrze, iż myśl mą odtrącisz.
A więc ja sama przystąpię do dzieła,
Bo nie dopuszczę, by poszło na marne.

CHRYSOTEMIS

Gdyby duch taki był w tobie naówczas.
Gdy legł nasz ojciec, byłabyś nam zbawcą.

ELEKTRA

Ducha już miałam, lecz rady nie stało.

CHRYSOTEMIS

Staraj się taką pozostać przez życie.

ELEKTRA

Nie chcąc współdziałać, tak mnie upominasz?

CHRYSOTEMIS

Bo z czynu złego wyłoni się klęska.

ELEKTRA

Twój rozum podziw, trwożliwość — wstręt budzi.

CHRYSOTEMIS

Zniosę przyganę, jak kiedyś pochwałę.

ELEKTRA

Z mych ust nie doznasz ty nigdy tej drugiej.

CHRYSOTEMIS

Przyszłość dość długa, by rzecz tę rozstrzygnąć.

ELEKTRA

Idź, boś niezdatna do żadnej posługi.

CHRYSOTEMIS

Owszem, lecz w niczym ty nie chcesz posłuchać.

ELEKTRA

Poszedłszy, matce twej wyjaw to wszystko.

CHRYSOTEMIS

Wszakże tak bardzo nie jestem ci wrogą.

ELEKTRA

Lecz wiedz stanowczo, iż w zdrożność mnie pędzisz.

CHRYSOTEMIS

Nie zdrożność przecie, ostrożność ci zlecam.

ELEKTRA

Mam ja więc twoim dać folgę wywodom?

CHRYSOTEMIS

Bo gdy zmądrzejesz, ty będziesz przewodzić.

ELEKTRA

Dziwne: tak pięknie przemawiać, a błądzić.

CHRYSOTEMIS

Trafnie określasz, co tobie dolega.

ELEKTRA

Cóż? Czy mą mowę niesłuszną być mniemasz?

CHRYSOTEMIS

Bywa, że słusność i szkodę przyniesie.

ELEKTRA

Nie chcę praw takich stosować w mym życiu.

CHRYSOTEMIS

Ale po czynie wnet uznasz me słowa.

ELEKTRA

Wręcz go dokonam, nie bojąc się ciebie.

CHRYSOTEMIS

Postanowiłaś — i zdania nie zmienisz?

ELEKTRA

Nic bo wstrętniejszym nad zdanie przewrotne.

CHRYSOTEMIS

Myśl twoja, zda się, przeciwna mym słowom.

ELEKTRA

Dawno już ona, nie teraz powzięta.

CHRYSOTEMIS

Więc już stąd pójdę; bo ani ty moich
Słów nie chcesz uznać, ni ja twych zamysłów.

ELEKTRA

Wstępuj do wnętrza! Nie pójdę za tobą,
Choćbyś pożądać mnie miała, bo znakiem
To bezrozumu, gdy mary kto ściga.

CHRYSOTEMIS

Jeślić się zdaje, że dobrą myśl twoja,
Sądź tak; niebawem, gdy zabrniesz już w progi
Nieszczęścia, uznasz te moje przestrogi.

CHRYSOTEMIS *wychodzi.*

CHÓR

Patrząc na ptaki przemyślne w błękicie,
Jako się troszczą, by głodu
Ci nie zaznali, co dali im życie,
Kiedyś niańczyli za młodu —
Czemuż ród ludzki w ich ślady nie idzie?
Lecz ma nadzieja w Zeusowym piorunie,

W niebiańskiej nadto Temidzie⁶⁶,
Ze na tych klęska wnet runie.
O wieści! Zstąp do podziemi
I wołaj w głośnej żałobie
Atrydom, co legli w grobie,
Jako się hańba tu pleni.
Ze dom ich cały zgnębiony i chory,
A wśród rodzeństwa i dzieci
Gniewliwe wybuchły spory,
I zamiast zgody rozterka się nieci;
I że Elektra, zdradzona, jedyna,
Błądząc wśród skargi żalosznej,
Ojca wciąż z jękiem wspomina,
Jako łkający ptak wiosny⁶⁷.
I ani baczy na trwogę, że zginie,
Wzrok zajdzie ciemnią śmiertelną,
Byle zyskała dwoiste Erynie⁶⁸,
Któż by się zrównał z tą dzielną?
Nikt ze szlachetnych na świecie

⁶⁶*Temida* (mit. gr.) — bogini sprawiedliwości, często przedstawiana z przepaską na oczach. Należała do tytanów, drugiego pokolenia bogów, starszych od bogów olimpijskich. [przypis edytorski]

⁶⁷*łkający ptak wiosny* — słowik. [przypis edytorski]

⁶⁸*Byle zyskała dwoiste Erynie* — linijka ta świadczy i wierze w istnienie osobistych Eryni zamordowanego. [przypis edytorski]

Życiem wyrodnym nie pokala sławy,
By w hańbę zabrnąć, o dziecię!
I tyś wolała wśród biedy żyć łzawej,
Tak nędzą strojna, że podwójne miano
Mądrej i dzielnej córy ci nadano.
Żyj więc i wznies się nad wrogi
W tak górnym wzlocie, mieniem i prawicą,
Jak dzisiaj los twój jest srogi.
Bo choć cię widzę biedną niewolnicą —
Ześ była wierna najświętszym ty prawom,
Zbożność okryje cię sławą.

*Wchodzi ORESTES w towarzystwie PILADESA
i sługi.*

ORESTES

Czyż, o niewiasty, słyszeliśmy dobrze?
Czyż dobrze idziem tam, gdzieśmy zechcieli?

PRZODOWNICA CHÓRU

Co szukasz? Z jakim przybyłeś zamiarem?

ORESTES

Gdzie Egist mieszka, od dawna już pytam.

PRZODOWNICA CHÓRU

Tutaj — i trafnie wskazano ci drogę.

ORESTES

Któż by obwieścił więc tym, co w pałacu,
Nasze przybycie, wielce upragnione?

PRZODOWNICA CHÓRU

wskazując ELEKTRĘ

Ta — bo najbliższej to donieść przystoi.

ORESTES

Pójdź, o niewiasto, i wieść, że niejacy
Męże z Fokidy z Egistem chcą mówić.

ELEKTRA

O, ja nieszczęsna! Czyż może nowiny,
Która nas doszła, znak jasny niesiecie?

ORESTES

Twej wieści nie znam; mnie Strofios sędziwy
O Orestesie nakazał tu donieść.

ELEKTRA

Cóż, o przybyszu? Bo zbiera mnie trwoga.

ORESTES

Marne my szczątki w tym drobnym naczyniu
Dźwigając niesiem, jak widzisz, po zmarłym.

ELEKTRA

O, ja nieszczęsna! Więc jako się zdaje,
Tuż mi oglądać już przyszło to brzemię.

ORESTES

Jeśli tak płaczesz nad losem Oresta,
Wiedz, że ta urna proch jego zawiera.

ELEKTRA

Daj ją, na bogów, przybyszu, do ręki,
Jeżeli on jest ukryty w tym spiżu,

Abym i siebie, i cały ród społem
Łzami oblała wraz z jego popiołem.

ORESTES

do Towarzyszy

Ktokolwiek ona, dajcie jej, bo żąda
Nie jak osoba, co wroga uczuciem,
Lecz albo przyjaźń, lub krew ją nakłania.

ELEKTRA

wziąwszy urnę

O ty, pamiętko, co jedna zostałaś
Po mym najdroższym! Zawiodłeś mnie w wie-
rze
Wracając innym, niż kiedym cię słała.
Bo dziś w mej dłoni proch marny ja dzierzę⁶⁹,
A wówczas, dziecię, tak byłeś świetlanym!
O, czemuż raczej wtędym nie umarła,
Nim cię wysłałam ku krajom nieznanym,
Nimem cię chyłkiem z rąk śmierci wydarła!
Byłbyś w dniu owym legł pomiędzy swymi,
Ojcowska by ci przypadła mogiła;

⁶⁹*dzierżyć* (daw.) — trzymać. [przypis edytorski]

A dziś za domem, na obcej cię ziemi,
Z dala od siostry śmierć straszna zdławiła.
I ani płynów ofiarnych na ciało
Twe nie polałam, ni z ognia, co płonie,
Prochów nie wzięłam, tak jako przystało,
Lecz przez nieznanne pogrzebion ty dłonie
Drobnym brzemieniem w drobnym wracasz dzba-
nie.

O, ja nieszczęsna! Na cóż ja daremnie
Tak się troskałam, na cóż me staranie
I trudy słodkie? Bo przecież ode mnie
Ani cię matka kochała goręcej,
I nikt cię w domu nie niańczył: ja tobie
I niańką byłam, i siostrą, co więcej.
A dziś to poszło wniwecz w jednej dobie⁷⁰
Wraz z twoim zgonem; bo jako nawała
Rwąc przeleciałaś; i ojca już nie ma,
Tyś mnie opuścił, jam tobie skonala.
Śmieją się wrogi, radosny szal wzdyma
Matkę nie-matkę, przed którą w te progi
Tajneś mi wieści słał i obietnice,
Że przyjdiesz z zemstą... Dziś twój los złowro-

⁷⁰w jednej dobie (daw.) — w jednej chwili. [przypis edytorski]

gi,
I mój zarówno, starł wszystko na nice —
Ten, co zawiszcząc najdroższej mi twarzy
Prochem i cieniem znikomym mnie darzy.

O, biada mi, biada!

O postaci marna!

O drogo, tylu grozami ciężarna,
Którą przebyłeś! Zmiażdżyłeś me życie!
O tak, najdroższy, o głowo rodzona!
Więc przyjm mnie teraz w tve ciemne ukry-
cie,
Nic do niczego⁷¹, bym z tobą złączona
Mieszkała nadal; wszak w życiu ja tobie
Wszystko dzieliłam po równi; w tej chwili
Umrzeć więc pragnę i lec z tobą w grobie,
Bo ból nie sięga tych, co tam zstąpili.

PRZODOWNICA CHÓRU

Śmiertelnym ród twój, to pomnij, Elektro,
I brat śmiertelnym — więc niezbyt rozpaczaj:
Przecież nas wszystkich tu czeka los równy.

⁷¹*Nic do niczego* — sens: bo oboje jesteśmy niczym. [przypis edytorski]

ORESTES

O, cóż ja powiem? I jakich wybiegów
Użyję? Ledwie już mowę powstrzymam...

ELEKTRA

Cóż cię tak tknęło? Dlaczegoż tak rzekłeś?

ORESTES

Czyż ta jest słynną Elektry osobą?

ELEKTRA

Masz ją przed sobą — w tak nędznym przy-
braniu.

ORESTES

O jakże ciężkie to losu zrządzenie!

ELEKTRA

Chyba nie ja ci wyrywam te żale?

ORESTES

O ciało, hańbą i zbrodnią zniszczone!

ELEKTRA

A więc ty mojej litujesz się nędzy?

ORESTES

Biedne twe życie bez męża i szczęścia!

ELEKTRA

Cóż patrząc na mnie tak jęczysz, przybyszu?

ORESTES

Bo ja, zaprawdę, nie znałem mej klęski.

ELEKTRA

Któreż z słów moich mogło ci ją zjawić?

ORESTES

To, zem cię ujrział przybraną w tę nędzę.

ELEKTRA

A przecież widzisz li cząstkę mych bólów.

ORESTES

Czyż można jeszcze gorszego co widzieć?

ELEKTRA

To, że żyć muszę tu razem wśród zbirów...

ORESTES

Czyich? Skąd snujesz okropne domysły?

ELEKTRA

Mego rodzica. — I służyć im muszę.

ORESTES

Któż ze śmiertelnych ten gwałt ci zadaje?

ELEKTRA

Matką się zowie, lecz z matki nic nie ma.

ORESTES

Cóż czyniąc, gwałtem czy krzywdą to zrządza?

ELEKTRA

Przez gwałt i krzywdy, i wszelkie uciski.

ORESTES

A nie masz, kto by ci pomógł, rzecz wstrzymał?

ELEKTRA

Nie ma; był jeden — tyś przyniósł go prochem.

ORESTES

O biedna! Widok ten dawno mnie wzrusza.

ELEKTRA

Wiedz, żeś ty jeden się wzruszył mym losem.

ORESTES

Bom jeden przyszedł, by współczuć w twojej do-
li.

ELEKTRA

Czyżbyś był krewnym, gdzieś z dala przybyłym?

ORESTES

wskazując CHÓR

Jużcić bym wyrzekł, jeśli te życzliwe.

ELEKTRA

Życzliwe one i ufać im możesz.

ORESTES

Daj więc tę krużę⁷², byś wszystko poznała.

ELEKTRA

Na bogi, nie czyń mi tego, przybyszu!

ORESTES

Słuchaj słów moich, a pewnie nie zbłądzisz.

ELEKTRA

Na twe oblicze! Nie bierz, co mi drogim.

ORESTES

Ja nie ustąpię.

⁷²kruża (poet.) — czara. [przypis edytorski]

ELEKTRA

Nieszczęsnam przez ciebie,
Bracie, gdy prochów twych grześć⁷³ mi nie da-
dzą.

ORESTES

Waż to, co mówisz; bo jęczysz niesłusznie.

ELEKTRA

Nad zmarłym bratem czyż jęczę niesłusznie?

PIASTUN

Nie tym ci słowem przemawiać przystoi.

ELEKTRA

Czyżbym tak była niegodna zmarłego?

ORESTES

O, nie niegodna! Lecz to... obcym tobie.

ELEKTRA

Nie obcym, jeśli proch Oresta dzierzę.

⁷³grześć (daw.) — grzebać, chować zmarłych. [przypis edytorski]

ORESTES

To nie Oresta! Zmyślono to w mowie.

ELEKTRA

Gdzież by więc grób miał ten biedak nieszczęsny?

ORESTES

Nie ma — bo żywy nie posiada grobu.

ELEKTRA

Co rzekłeś, drogi?

ORESTES

Nie zmyślam niczego.

ELEKTRA

Czyż więc on żyje?

ORESTES

Jeśli ja przy życiu.

ELEKTRA

Czyżbyś ty był — nim?

ORESTES

Spójrz na tę obrączkę
Ojca i osądź, czy prawdę ja mówię.

ELEKTRA

rzuca się bratu na szyję
O dniu najmilszy!

ORESTES

Najmilszy, przywtórzę.

ELEKTRA

Czyż głos twój słyszę?

ORESTES

Nie badaj już innych.

ELEKTRA

Mam cię w mej dłoni?

ORESTES

I oby na zawsze!

ELEKTRA

Najmilsze družki, kochane rodaczki!
Otóż Orestes, co zmarł li podstępem,
Teraz podstępem został ocalony.

PRZODOWNICA CHÓRU

Widzimy, dziecię, a z losu wyrokiem
Łza mi radosna wytrysła pod okiem.

ELEKTRA

O bracie mój, o witaj nam,
Ty, najmilszy z wszelkich ciał!
Stanałeś więc u domu bram,
Znalazłeś, widzisz, kogoś chciał!

ORESTES

Jestem, lecz teraz trwać trzeba w milczeniu.

ELEKTRA

Czemuż?

ORESTES

Trza milczeć, by nas kto z wnętrza nie słyszał.

ELEKTRA

Na Artemidę i na jej dziewictwo,
Nie doznam więcej już strachu
Przed kobiet zmorą, co gości w tym gma-
chu.

ORESTES

Bacz jednak na to, że Ares niekiedy
Wstąpi w niewiastę; wiesz to z doświadczenia.

ELEKTRA

O, biada mi! Odnawiasz ślad
Przelanej w domu krwi!
Nie zatrze go mi szereg lat,
Nie skryją, zmyją mgły.

ORESTES

Wiem o tym, dziecię! Gdy pora nam skinie,
Ufaj, że pomnieć⁷⁴ będę o tym czynie.

ELEKTRA

O, w każdy czas i w każdy dzień
Przystoją o tym mowy,
Bo prysł niewoli dawny cień
I prysły z ust okowy.

ORESTES

I ja przyznaję; strzeż więc nowej doli.

ELEKTRA

Co czyniąc?

ORESTES

Kiedy nie pora, nie chciej mówić długo.

⁷⁴pomnieć (daw.) — pamiętać. [przypis edytorski]

ELEKTRA

Któż by zamienił, gdyś ty się pojawił,
W milczenie szczęścia odgłosy,
Gdy wbrew nadziei przywiodły cię losy?

ORESTES

Ujrzałaś ty mnie natenczas, gdy bogi
W rodzinną ziemię mi wrócić kazały.

ELEKTRA

Wygłaszasz lepszą jeszcze wieść
Od dawnych: bo jeżeli bóg
Wprowadził cię w ojczysty próg,
On szczęście da i cześć.

ORESTES

Raz nie śmiem wstrzymać twej chwalby rado-
snej,
To znów się boję uciechy zbyt głośnej.

ELEKTRA

O, skoroś raczył przez najmiłszą drogę
Po długim czasie się zjawić,
Nie chciej, gdy widzisz niebogę...

ORESTES

Cóż mam zaniechać?

ELEKTRA

Tego mnie pozbawić,
Bym, kiedy brat mój już w domu tym gości,
Folgi nie dała radości.

ORESTES

Kto by tak czynił, doznałby mych gniewów.

ELEKTRA

Więc wolno?

ORESTES

Czemuż nie?

ELEKTRA

Bracie, wieść miałam straszną, niespodzianą,
I w niemej ścięta boleści
Stałam, słuchając tej wieści.
Teraz cię dzierzę i w twarz ukochaną
Radosna patrzę!
Kląska już chwil tych w pamięci nie zatrze.

ORESTES

Przemilcz, co zbyt nim byłoby w twojej mowie,
Ani też ucz mnie, że matka przewrotną,
Ani że Egist domu ojcowiznę
Niszczy i trwoni, i marnie rozprasza:
Bo słowa cenny czas by pochłonęły.
Lecz co przydatnym i w porę by było,
Mów: gdzie zjawieni albo też ukryci
Stąpiąc, swywolnych ukrócimy wrogów;
Tak, aby matka snadź nie wypatrzyła
Jasnej twojej twarzy, gdy wkroczym do domu.
Więc jak nad ciosem, co głosem zmyślony,
Żal się: bo gdy się wybijem z niedoli,
Będziem radować i śmiać się do woli.

ELEKTRA

Przecie, o bracie, jako tobie miło,
Tak ja postąpię, bo wszelkie pociechy
Przez ciebie przyszły, nie ze mnie mi płyną.
I nie chciałabym twym bólem choć drobnym
Zysk mój okupić; bo tak bym niepięknie
Się przysłużyła tej chwili obecnej.
A przyszłość chyba znasz, jeżeli powiem,
Że Egist teraz nie gości w tych murach,
Matka zaś w domu; nie trwóż się, by ona
Twarz mą ujrzała zjaśnioną radością:
Bo wstręt mi dawny aż wpił się w głąb duszy,
A odkąd ciebie widzę, nie przestaję
Z radości... płakać. Jakżebym przestała,
Ja, która ciebie za jednym obrotem
Widziałam żywym i zmarłym — cud istny!
Toć gdyby rodzic mój żyw tutaj stanął,
Już bym bez dziwu wierzyła mym oczom.
Więc skoroś przybył mi takim sposobem,
Pocznij, jak uznasz; mnie bowiem tu samej
Z dwojga by jedno przypadło w udziale:
Albo żyć podle, lub zginąć wspaniale.

Wejdźcie do wnętrza, bo złą w takich razach
Zwłoka i raźniej się sprawić należy.

ORESTES

Cóż więc zastanę wstępując do wnętrza?

PIASTUN

Wszystko w porządku, bo nikt cię tam nie zna.

ORESTES

Rzekłeś, że umarł — jak rzecz należało?

PIASTUN

Wiedz, żeś w ich myśli Hadesu mieszkańcem.

ORESTES

Czy się tym cieszą? Lub jakie ich mowy?

PIASTUN

Po czynie powiem; na razie tam wszystko
Po myśli — nawet co mniej jest po myśli.

ELEKTRA

Któż to, o bracie? Objasń mnie, na bogów.

ORESTES

Czyż nie zgadujesz?

ELEKTRA

O, ani mi w głowie.

ORESTES

Nie wiesz ty, komu oddałaś mnie kiedyś?

ELEKTRA

Komu? Co mówisz?

ORESTES

Którego ramiona
Stąd do Fokidy mnie wiodły z twej rady.

ELEKTRA

Czyż to ów człowiek, co z wielu jedyny
Wiemy pozostał wśród ojca pogromu?

ORESTES

Tak jest, już dzisiaj nie badaj mnie słowy.

ELEKTRA

Światło ty drogie, jedyny ty zbawco
Atrydów domu, skąd idziesz? Tyż⁷⁵ jesteś
Tym, co mi jego z klęsk tylu wybawił?
Najmilsza dłoni! — Najśłodsza posługą
Były twe stopy! Jakimże sposobem
Takeś się ukrył długo i nie zdradził,
Miażdżąc mnie mową, gdyś prawdę niósł słod-
ką?
Witaj mi, ojcze! — Bo jakbym w rodzica
Patrzyła. Wiedz to, że z ludzi najbardziej
Byłeś mi wstrętnym i drogim w dniu jednym.

PIASTUN

Dość tego dzisiaj. Co zaszło w tych czasach,
O tym dni wielu i nocy obroty
Jasno cię kiedyś pouczą, Elektro.
Wam zaś, co tutaj stoicie, wręcz mówię:

⁷⁵tyż — ty z partykułą wzmacniającą -ż. [przypis edytorski]

Brać się do czynu! Klitajmestra sama,
I nie ma mężczyzn w pałacu; a wiedzcie,
Że w razie zwłoki z tymi i z chytrością
Innych, liczniejszych, potykać się przyjdzie.

ORESTES

Już długie mowy, Piladzie, do rzeczy
Nic by nie miały, lecz w dom ten co prędzej
Wstąpmy, ojczystych uczciwszy wprzód bogów,
Którzy mieszkają na straży tych progów.

ORESTES *i* PILADES *wchodzą do pałacu; za nimi* PIASTUN.

ELEKTRA

O Apollinie! Błogosław tej parze,
A i mnie także, bo przecie bywało,
Że hojnym darem tve czciłam ołtarze.
Dzisiaj cię wzywam tym, na co mnie stało —
Błagam i proszę, o cny Apollinie,
Wesprzyj nas łaską w tej ciężkiej godzinie!
A ludziom pokaż, jakimi wawrzyny
Wieńczą bogowie bezbożne ich czyny.

Wchodzą do pałacu.

CHÓR

Patrzcie, jak runął gwałtownymi stopy
Ares i mordu krwią zionie⁷⁶,
Jak społem wtargły pod domowe stropy
Zbrodni pogonie⁷⁷,
W pościgu ręce — psy gończe.
Więc ufam, że już niebawem
Sny moje staną się jawem⁷⁸.
Bo pobiegł z nimi w zawody
Umarłych mściciel i zradnie
W ojca bogate zagrody
Jako pogrom z mieczem wpadnie.
Hermes⁷⁹, syn Mai, swą pomoc mu rai,
I podstęp przyćmi nocnymi pomroki,
I kres ukaze bez zwłoki.

Z pałacu wychodzi ELEKTRA.

⁷⁶*runął gwałtownymi stopy Ares i mordu krwią zionie* — tu Ares występuje nie jako bóg wojny, lecz jako bóg przelanej krwi. [przypis edytorski]

⁷⁷*Zbrodni pogonie* — mowa o Eryniach. [przypis edytorski]

⁷⁸*jawem* — dziś popr. w r. ż.: jawą. [przypis edytorski]

⁷⁹*Hermes* (mit. gr.) — bóg kupców i złodziei, posłaniec bogów. [przypis edytorski]

ELEKTRA

O miłe družki, niebawem mężowie
Spełnią to dzieło, więc trwajcie w milczeniu.

PRZODOWNICA CHÓRU

Cóż więc, cóż czynią?

ELEKTRA

Ta urnę uwieńcza
Gwoli pogrzebu; ci stoją w pobliżu.

PRZODOWNICA CHÓRU

A po cóż wyszłaś ty z domu?

ELEKTRA

Dla straży,
By Egist nie wszedł snadź chyłkiem do wnętrza.

KLITAJMESTRA

z wnętrza pałacu

Biada! O domie

Próżny przyjaciół, a pełny morderców!

ELEKTRA

Krzyczy ktoś w domu. Czyście nie słyszały?

CHÓR

Jęk niesłychany słyszałam, aż groza mną trzęsie.

KLITAJMESTRA

O ja nieszczęsna! Gdzież jesteś, Egiście!

ELEKTRA

Ot, znów ktoś krzyczy.

KLITAJMESTRA

O dziecię me, dziecię!
Litość dla matki!

ELEKTRA

Ni on tej litości,
Ani też rodzic nie doznał od ciebie.

CHÓR

O miasto! Nieszczęsne rodzeństwo!
Dziś się wypełnia wiekowe przekleństwo.

KLITAJMESTRA

O srogi ciosie!

ELEKTRA

Tnij znów, jeśli możesz!

KLITAJMESTRA

O! Znów!

ELEKTRA

Płacz siebie i jęcz nad Egip-
stem!

CHÓR

Spełnia się klątwa i życie wśród grobów się zna-
czy⁸⁰

⁸⁰życie wśród grobów się znaczy — sens: zmarli ożywają. [przypis edytorski]

I zemstopłynną krew toczą
Umarli z swoich siepaczy.

ORESTES Z PILADESEM *wychodzą z wnętrza.*

PRZODOWNICA CHÓRU

Otóż i oni; zbroczone ich dłonie
Ciecżą Aresa... Przyganiać nie mogę.

ELEKTRA

Jak poszło, bracie?

ORESTES

Tam w domu rzecz poszła
Dobrze — jeżeli bóg dobrze mi wróżył.

ELEKTRA

Czy ta nieszczęsna nie żyje?

ORESTES

Nie trwóż się,
By cię gniew matki dosięgnął już kiedy.

CHÓR

Cicho, bo widzę Egista w pobliżu.

ELEKTRA

Ustąpcie na bok, o mili.

ORESTES

Gdzież człeka

Tego widzicie?

ELEKTRA

Tu ku nam zza miasta

Dąży i w twarzy ma wyraz radosny.

CHÓR

Stańcie za bramą co prędzej, o mili,
Abyście dobrze i z tym się sprawili.

ORESTES

Ufaj! Sprawimy!

ELEKTRA

Więc rażno do dzieła!

ORESTES

Już ja odchodzę.

ELEKTRA

A reszta mą troską.

ORESTES *i* PILADES *odchodzą do pałacu.*

CHÓR

Szepnij mu słowo i wyraz łaskawy
Przybierz, by mąż ten nieświadom stąd ruszył
Do walnej⁸¹ z zemstą rozprawy.

Wchodzi EGIST.

EGIST

Któż z was mi powie, gdzie ludzie z Fokidy,
Którzy tu pono donieśli, że Orest
Życie postradał pod wozów złomami?
Ciebie ja pytam, ciebie, która wprzódy
Tak byłaś krnąbrną, bo myślę, że ciebie
Głównie to tknęło i wiesz to najlepiej.

⁸¹*walny* — tu: decydujący. [przypis edytorski]

ELEKTRA

O, wiem! Jakoż nie? Inaczej bo chyba
Najdroższych doli byłabym ja obcą.

EGIST

Gdzież ci przybysze? Więc poucz mnie o tym.

ELEKTRA

W domu; uprzejmą trafili tam panią.

EGIST

A czy prawdziwie wieścili go zmarłym?

ELEKTRA

Zjawili oczom, co w mowie wyrzekli.

EGIST

A więc mi wolno to stwierdzić naocznie?

ELEKTRA

Wolno — nikt tego nie wzbroni widoku.

EGIST

Uciesznie witasz dziś mnie wbrew zwyczajom.

ELEKTRA

Ciesz się, jeżeli pociechą to będzie.

EGIST

Milczeń więc teraz i bramy otworzyć,
By wszyscy z Myken i Argos widzieli;
A jeśli który swe płonne nadzieje
Wiązał z tym mężem, niech trupa zobaczy
I jarzmo przyjmie, nie gwałtem dopiero
Pod moim knutem do rozumu wróci.

ELEKTRA

Dokonam tego, co miałam, bo czasy
Mnie nauczyły, by służyć przedniejszym.

*Otwiera bramę. Widać leżące ciało przykryte
całunem, przy nim ORESTES i PILADES.*

EGIST

O Zeusie! Widzę zjawisko zesłane
Z bożej zawiści; czy z kaźni, nie rzeknę.
Zdejmijcie wszelką sprzed oczu zasłonę,
Bym i ja zronił łzę nad tym, co krewne.

ORESTES

Sam ty ją podnieś! Twa rzecz to, nie moja,
Temu się przyjrzeć i słodko przemówić.

EGIST

Dobrze ty mówisz, usłucham.

do ELEKTRY

Ty zasię,
Jeśli jest w domu, Klitajmestrę zwołaj.

ORESTES

Ona przy tobie, nie szukaj daleko.

EGIST

podnosi całun
Biada, co widzę!

ORESTES

Skąd strach? Nie poznajesz?

EGIST

W jakich ja mężów zasadzki i siecie
Wpadłem nieszczęsny?

ORESTES

Czyż nie wiesz, że dawno
Mówisz do żywych, jak gdyby pomarli?

EGIST

Biada! Już jasnym to słowo, bo chyba
To sam Orestes, co do mnie przemawia.

ORESTES

I wieszczkiem będąc, błądziłeś tak długo?

EGIST

Zginałem marnie! Lecz pozwól choć słówko
Mi wypowiedzieć.

ELEKTRA

Nie zezwól mu mówić,
Przebóg, o bracie, ni mowy przedłużać.
Cóż by człek zyskał dobrego na zwłóce,
Gdy kto ma zginąć z przestępców skalanych?
Lecz wraz go zabij i rzuć go zabiwszy
Takim, na jakich zasłużył, grabarzom,
By znikł nam z oczu; że będzie ich łupem,
To mi jedynym za klęski okupem.

ORESTES

Wstępuj co prędzej do domu, bo walka
Tu nie na słowa, lecz chodzi o życie.

EGIST

Cóż w dom mnie pędzisz? Jeżeli czyn piękny,
Na cóż mu ciemni, cóż wręcz nie zabijasz?

ORESTES

Nie rządz ty tutaj! Idź tam, gdzieś powalił
Mego rodzica, byś w miejscu legł zbrodni.

EGIST

Więc dom ten musi koniecznie oglądać
Byłe i przyszłe Pelopidów klęski?

ORESTES

Twoje z pewnością — te jasno ci wróżę.

EGIST

Lecz ojca sztuki nie mógłbyś wystawiać.

ORESTES

Zbyt ty gardłujesz, a droga się wzdłuża.
Naprzód więc!

EGIST

Prowadź.

ORESTES

Tobie iść na przedzie!

EGIST

Bym snadź nie uciekł?

ORESTES

Byś śmierci nie zaznał
Według swej woli. Ja gorzką przyprawię.
Doraźna śmierci kaźń powinna gromić
Tego, co prawa złamie i znieważy,
A mniej by było na ziemi zbrodniarzy.

Wychodzą.

CHÓR

Atreusa siewie, z jak wielkiej ty klęski
Wybrnąłeś wreszcie, wolnością zwycięski,
Przez czyn, co zbawił tve syny!

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3.

Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/elektra>

Tekst opracowany na podstawie: Sofokles, Tragedie: Król Edyp, Antygona, Elektra, tłum. Kazimierz Morawski, Wyd. cIL Polska - Kolekcje Sp. z o. o., Warszawa 2000.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Katarzyny Dug. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Paweł Koziół, Wojciech Kotwica.

Okładka na podstawie: Maria Schildknecht w tytułowej roli w Elektrze w teatrze Dramatiska 1913. Zeskanowany negatyw szklany., anonimowy, domena publiczna

ISBN 978-83-288-0945-1

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przeznacz 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: *szczegóły na stronie Fundacji*